

# Przedownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 76

L

Rok 65

Poniedziałek, 1 kwietnia 1935

## Już w maju nadzwyczajna sesja Sejmu?

Rząd składa wizyty i rewizyty — Dlaczego ustąpił prof. Kozłowski?

Warszawa, 30. 3. Po ostatnich ogólnym napięciu politycznym nastąpiło odprężenie pracy rządów parlamentarnych. W parlamencie zupełna cisza. W rządzie wizyty i rewizyty. Pan premier Sławek złożył wizytę marszałkom Sejmu i Senatu. Wkrótce potem rozeszła się w kuluarach wiadomość, że nadzwyczajna sesja dla załatwienia sprawy ordynacji wyborczej odbędzie się z całą pewnością już w pierwszych dniach maja.

Warszawa, 30. 3. Żydowski „Nowy Dziennik”, wychodzący w Krakowie, podaje następującą depeszę swego korespondenta warszawskiego:

„Nagle ustąpienie premiera Kozłowskiego jest w dalszym ciągu przedmiotem rozmów. Stwierdzono, że ustąpienie jego nastąpiło na wyraźne życzenie ze strony Zamku. Krążą pogłoski, że katedra archeologii we Lwowie zostanie zwinięta. Ten szczególny akt nielaski wobec premiera,

który był obdarzony na samym początku wielkim zaufaniem i był regularnie przyjmowany przez czynnika decydującego, wywołuje w kołach rządowych poważne komentarze. Zwracając uwagę, że tylko dzięki pośpie-

chowowi nie zaszły żadne zmiany na stanowisku poszczególnych ministerstw, i że nowy premier, rozmawiając z ministrami podkreślił, iż rząd jest tymczasowy i że w ciągu 3 miesięcy nastąpią poważne zmiany.“ (w)

Izrael mści się!

### Wajsówna pozbawiona pracy

Liczne zwolnienia Polaków z „Widzewskiej Manufaktury“

Łódź, 30. 3. Opinia polska w Łodzi została zaalarmowana wiadomością, że na terenie kilku fabryk żydowskich zwalnia się grupami urzędników i robotników Polaków-chrześcijan.

Jak Czytelnikom wiadomo, żydowski radny Bialer oświadczył na jednym z ostatnich publicznych zebrań rady miejskiej, iż za krzywdę jednego Żyda zwolni się dziesięciu Polaków-chrześcijan z fabryki.

Ostatnie posunięcia narodowego klubu radzieckiego wywołały wśród

łódzkiego żydostwa nastroje odwetowe. Jak się okazuje, pogrożka radnego żydowskiego Bialera nie była obliczona tylko na efekt. Donoszą nam, że o negdaj w jednym tylko dziale (co do innych nie mamy jeszcze danych) w „Widzewskiej Manufakturze“ wypowiedziano pracę Wajsównie, słynnej rekordzistce w dysku, Mikulskiemu, Wasiakowi, Dudkowi, Smólskiemu i Wierzbickiemu. Co do innych fabryk nie mamy jeszcze danych.



W skale nad wybrzeżem kalifornijskim w Santa Monica, rzeźbiarz amerykański Fr. Hanks wykuł olbrzymich rozmiarów głowę Teodora Roosevelta.

### 60 spiskowców japońskich

Tokio. (PAT). Gubernator Korei otrzymał doniesienie, że 60 spiskowców udało się z Szanghaju do Japonji i Korei, aby wykonać zamach na cesarza Mandżu-kuo, Kathe i dostojników mandżurskich w czasie wizyty w Tokio.

# Szyfrowe prace gabinetu płk. Sławka

## Nowy rząd ma wpłynąć na zmianę nastrojów społeczeństwa w duchu przychylnym dla obozu rządowego

Warszawa, 30 marca.

Oficjalne komentarze do dymisji prof. Kozłowskiego i objęcia premjerostwa przez prezesa B. B., pułk. Sławka, brzmią w ten sposób, że główny autor nowej konstytucji jest najbardziej powołany do wprowadzenia jej w życie. Zgodna pod tym względem prasa „sanacyjna” dodaje skwapliwie, że równoległe z realizacją nowego ustroju prowadzone będą prace, zmierzające do naprawy życia gospodarczego.

Należy te komentarze uzupełnić od wewnętrznej strony.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w obozie „sanacyjnym” panowała od dłuższego już czasu różnica poglądów co do kierunku polityki wewnętrznej. Gdy jedni za najważniejsze zadanie uważali zmianę ustroju w duchu uchwalonego niedawno przez B. B. projektu konstytucyjnego, — inni domagali się przede wszystkim wielkich reform społeczno-gospodarczych. Pierwsi chcieli oprzeć się na literze nowego prawa, drudzy na pozyskanych przez radykalne reformy masach chłopskich i robotniczych. W pierwszej grupie przewodzili polityczni pułkownicy, zachęceni rozmaitemi sposobami przez konserwatyistów. — ośrodkiem drugiej była Partja Pracy, wspomagana przez „sanacyjne” zawodówki i niektórych starych pilsudczyków, tęskniących do swej socjalistycznej młodości.

W rządzie p. Kozłowskiego zasiadali przedstawiciele obu tych kierunków, jednak sam premier nie miał dostatecz-

nego autorytetu, aby nadać tak złożonemu rządowi jakieś jednolite oblicze programowe. Wynikała stąd pewna dwufarowość, którą można było obserwować podczas dyskusji budżetowej.

P. Sławek, iak wiadomo, nie zmie-

nił obsady tek ministerjalnych. Różnica jednak między poprzednim, a obecnym rządem jest ta, że o ile p. Kozłowski musiał tolerować rozbieżne poglądy i plany swoich kolegów, lub w najlepszym razie szukać między nimi jakie-

goś kompromisu, to p. Sławek, jako widoma głowa całego obozu rządowego i symbol jego jedności, ma stworzyć syntezę dążeń ustrojowych i społeczno-gospodarczych, dzierżąc w jednej ręce miecz, w drugiej kielnię, że użyjemy tego biblijnego porównania.

Ma zatem nowy rząd równocześnie wprowadzać i nowy ustrój i poprawę gospodarczą, choćby doraźną, w obecnym, przedwyborczym okresie. Artykuły prasy „sanacyjnej” na powitanie nowego rządu, podkreślając zgodnie, że ma on przed sobą równoległe zadania ustrojowe i gospodarcze, dają wyraźnie do zrozumienia, że rezultaty tej podwójnej działalności ujawnia się przez wybory, przewidywanych na jesień.

Praktycznie zadanie rządu p. Sławka przedstawia się zatem w ten sposób, że ma on opracować i wprowadzić w życie nowe ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu, a równocześnie zapomocą odpowiednich zarządzeń gospodarczych i finansowych wpłynąć na zmianę nastrojów społeczeństwa w duchu przychylnym dla obozu rządowego.

Pro foro interno objęcie steru gabinetu przez p. Sławka jest do pewnego stopnia gwarancją, że obóz rządowy pójdzie do nowych wyborów jako formacja jednolita, co dotychczas nie przez wszystkie czynniki tego obozu było uznawane. Zastrzeżenie, zawarte w wyrazach: „do pewnego stopnia”, dodaliśmy dlatego, że — rzecz inna, jakie będą wyniki działalności rządu w dziedzinie gospodarczej. M. K.



Prasa niemiecka oraz organizacje społeczne i półwojskowe Trzeciej Rzeszy rozpoczęły głośną naganę przeciw wyrokowi sądu wojskowego w Kownie, skazującemu czterech hitlerowców kłajpedzkich na śmierć za wykonanie wyroku niemieckiego sądu kapturowego. Na fotografii manifestacja antylitewska w Krolewcu







# Macki „Gestapo“ we Francji

Oslawiona tajna policja pruska porywa i uprowadza niewygodnych sobie ludzi — Robotnicy niemieccy, pracujący we Francji, utrzymują kontakt z Reichswehrą

Paryż. (PAT.) Prasa przynosi dalsze szczegóły związane z aferą dr. Wesemanna, który przyczynił się do porwania przez hitlerowców dziennikarza Jacoba, zwabionego do Szwajcarii.

Pisma wyrażają przekonanie, że

we Francji działa nar.-socjalistyczna tajna policja t. zw. „Gestapo“. Jej oddział był w Pont-de-Large, w dep. L'Eure (pln.-zach. Francja).

Pracuje tam kilkunastu robotników niemieckich przy budowie mostów. Roboty prowadzone są przez

trzy firmy berlińskie, a kierują nimi dwaj inżynierowie, Siegfried Kiehne, major b. armii niemieckiej, oraz Fures, utrzymujący — jak twierdzi „Petit Parisien“ ścisłe stosunki z Reichswehrą.

Prasa podaje liczne szczegóły o tem, co dzieje się w Pont-de-Large. Wśród niemieckich robotników panować ma ścisły rygor wojskowy. Do willi mjr. Kiehne przybywali często tajemniczy emisariusze, m. in. funkcjonariusze sekcji zagranicznej partii narodowo-socjalistycznej, jak również berlińskiej „Gestapo“. Ustalono, iż 24 lutego zjechał do Pont-de-Large dr. Wesemann, który wziął udział w zakonspirowanej konferencji, jaka odbyła się w willi mjr. Kiehne.

Dzienniki wiążą tę konferencję z porwaniem Jacoba, przyczem podkreślają, iż jednym ze stałych bywalców Pont-de-Large, był niejaki M. B. znany jako oficjalny przedstawiciel „Gestapo“ we Francji, utrzymujący — według „Petit Parisien“ — własne biuro przy jednej z ambasad w Paryżu.

## Kapturowy mord

Wiedeń (Tel. wł.) Policja w Sofii wykryła mord kapturowy, popełniony przez rewolucyjną organizację w Macedonji. Znalaziono mianowicie zwłoki 4 osób, z których jedną jest b. poseł do parlamentu bułgarskiego Balabanoff. Aresztowano w związku z tem 9 osób.

## Wiadomości

Bawarska policja polityczna wydała zakaz omawiania na terenie Bawarii, zarówno na zebraniach publicznych, jak i w kołach zamkniętych, książki „Mit XX wieku“. Zwolennicy Rosenberga domagają się obecnie rozszerzenia zakazu na całą Rzeszę.

Min. Herriot dokonał odsłonięcia pomnika kard. Richelieu w Luçon, w Wandel. W okolicznościach przemówieniu Herriot podniósł zasługi kardynała i jego wierną służbę królowi, a przez to Francji.

W związku ze strajkiem studentów medycyny w Paryżu, w dzielnicy lacińskiej panowało żywe poruszenie. Policja nie dopuściła jednak do tworzenia się większych grup. Żadnych zajęć nie sygnalizowano.

W Jugosławii dotychczas następujące grupy polityczne powzięły zamiar wystąpienia w wyborach 5 maja: prorządowa premiera Jewiticza; opozycyjny blok dr. Maczka, Dawidowicza, Pribicawicza i Jowanowicza; socjalistów dr. Topalowicza; jugosłowiańska ludowa partja dr. Hodzera; ultra-nacjonalistyczna grupa d. Loticza, „Zbor“ oraz b. ministra Maksimowicza.

Na terenie południowych Niemczech w ostatnim czasie daje się zauważyć wzrost nastrojów antyżydowskich. Kolportuje się szereg ulotek występujących przeciw Żydom.

Austria w najbliższym czasie ma zwrócić się do Ligi Narodów z żądaniem przyznania jej prawa podwyższenia liczby wojska w czasie pokoju ponad 60 tys. i wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej.

Wicewojewoda poznański p. Kaucki ma być w najbliższym czasie przeniesiony na równorzędne stanowisko do Stanisławowa. W miejsce p. Kauckiego wicewojewodą poznańskim ma być mianowany dotychczasowy wicewojewoda krakowski p. Walicki.

W górnej Austrii osunęła się ogromna skala, niszcząc ulice, zrywając rury wodociągowe i przewody telegraficzne i telefoniczne.

Prasa i opinja niemiecka jeszcze wciąż zajmuje się „krzywdzącym“ wyrokiem sądu wojennego w Kownie. W całych Niemczech organizuje się zebrania manifestacyjne, na których zapadają uchwały wysyłania telegramów protestacyjnych do Hitlera i do rządu Trzeciej Rzeszy.

Jak ogłaszają, w dniach 20 i 21 ub. m. odbyło się posiedzenie Senatu kościoła staroewangelickiej Unji w Berlinie. Podkreślają z zadowoleniem że uchwały zapadły jednogłośnie i w rządowych kołach wyrażają nadzieję, że w wyniku tych obrad dojdzie obecnie do uspokojenia w stosunkach kościelnych.



J. Zdenko Svoboda pierwszy sekretarz konsulatu republiki Czechosłowackiej w Poznaniu. P. Svoboda zasłużony wielce na polu zbliżenia obu bratnich narodów opuścił ostatnio Poznań.

## Rezygnacja MacDonalda

Londyn. (Tel. wł.) Premier Mac Donald wystosował list do króla o zwolnienie go z urzędu. Król prosił go, aby pozostał na swym stanowisku do ukończenia uroczystości jubileuszowych z okazji 25-lecia jego wstąpienia na tron. Uroczystości te rozpoczną się 6 maja.

## Wojskowe pogotowie Włoch

Rzym (Tel. wł.) General Baistrocchi, podsekretarz stanu w ministerstwie wojny, wygłosił w Senacie mowę, w której podkreślił, że wobec obecnej sytuacji politycznej zrodziła się konieczność zarządzeń, któreby Włochy uchroniły przed zaskoczeniem i ujęciem inicjatywy przez nieprzyjaciela. Według oświadczenia gen. Baistrocchi, motoryzacja armji włoskiej jest w pełnym toku. Zakończeniu swej mowy gen. Baistrocchi oświadczył, że w kwietniu b. r. we Włoszech znajdzie się pod bronią 600 tys. ludzi, niezależnie od rocznika 1912, który trzymany jest w pogotowiu.

## Min. Titulescu w Paryżu

Paryż. (Tel. wł.) Minister Titulescu odbył w ub. piątek konferencję z ministrem Lavalem, uzgadniając wszystkie punkty, będące przedmiotem rozmowy. Państwa Małej Ententy, zdaniem przedstawiciela Rumunii, pozostają wierne systemowi zbiorowego bezpieczeństwa, zaproponowanemu w deklaracji francusko-brytyjskiej z dnia 3 lutego.

## Litwa zbroi się

Królewiec (PAT). „Koenigsberger Allg. Ztg.“ donosi, że Litwa w dalszym ciągu zakupuje materiał wojenny od Francji. Po zakupieniu 14 samolotów myśliwskich, Litwa obstałowała obecnie 12 samolotów bombowych, zaś u firmy Lafite 15 tanków i pewną liczbę holowników artyleryjskich. Francja nie udziela Litwie właściwego kredytu na te zakupy, ale zwiększa zato kontyngenty wwozowe na produkty litewskie.

## Przed wyborami

### w Czechosłowacji

Praga. (PAT.) Rząd przedłożył izbie projekt ustawy w sprawie reformy ordynacji wyborczej.

Poza drobnymi zmianami w granicach okręgów wyborczych i poszczególnych przepisów projekt wprowadza nową zasadę, mianowicie, że numerację list uskutecznią się według siły poszczególnych stronnictw w poprzednich wyborach.

Poza tem wprowadza się t. zw. quorum, mianowicie poza osiągnięciem liczby, potrzebnej dla otrzymania mandatu przynajmniej w jednym okręgu, będzie musiało kandydujące stronnictwo uzyskać w całym państwie przynajmniej 125 tys. głosów, aby przejść do drugiego skrutynjum. Dla narodowości poniżej 300 tys. quorum wynosi dla izby posłów 50 tys., a dla senatu 60 tys.



Księżę Gloucester powrócił w tych dniach ze swej dalekiej wyprawy do Australji. Przy uroczystym wjeździe do pałacu królewskiego Buckingham, ludność stolicy sprawiła mu owacje.

## Pod sztandarem pokoju

Min. Eden w rozmowie ze Stalinem uzgodnił szereg spraw

Londyn. (Tel. wł.) Prasa angielska, omawiając wizytę ministra Edena w Moskwie, a szczególnie piątkową rozmowę angielskiego dyplomaty ze Stalinem, podkreśla pokojowy charakter konferencji. Tematem konferencji były zagadnienia, związane z oświadczeniem angielsko-francuskim z dnia 3 lutego oraz z rozmowami berlińskimi. Dotychczasowe informacje pozwalają stwierdzić, że Rosja w zupełności jest zajęta swymi wewnętrznymi zagadnieniami i w żadnej mierze nie ży-

wił zaczepnych planów.

W wyniku minister Eden i Stalin zgodzili się, że konferencja w Stresie winna być punktem zwrotnym dla pokoju świata. W rozmowach moskiewskich nie poruszano sprawy propagandy komunistycznej w Wielkiej Brytanji. Wrogi nastrój do Anglii w Moskwie znikł już zupełnie, albowiem Sowjety nie żywią już dziś obawy, że Londyn zechce stworzyć koalicję przeciw Rosji.

## Na froncie abisyńskim

Włochy obstają przy zasadzie rokowań bezpośrednich

Paryż (PAT). Agencja Havasa donosi z Rzymu: Podsekretariat stanu do spraw prasowych daje następujące wyjaśnienia o stosunkach włosko-abisyńskich:

„Poseł włoski w Addis Abebie zaproponował zbadanie zagadnienia różnic poglądów na odpowiedzialność za incydent pod Ualual przez wymianę dokumentów. Abisynja tę sugestję

odrzuca. Włochy obstają przy zasadzie rokowań bezpośrednich“.

Poselstwo Abisynji w Rzymie czeka na instrukcje z Addis Abeby, których dotąd nie otrzymało.

Urzędowe koła włoskie kategorycznie przeczą pogłoskom o tem, jakoby Włochy wypowiedziały formalnie wojnę Abisynji.

## 21 godzinne obrady

Parlament belgijski obraduje bez przerwy

Paryż. (Tel. wł.) Parlament belgijski w nocy na sobotę przyjął projekt rządowy, obniżający wartość franka angielskiego oraz przedłużył o rok pełnomocnictwa dla rządu. Położenie rządu belgijskiego jest nadal bardzo krytyczne. Jak dotąd, Van Zeeland nie ma poparcia wszystkich partji. Od wyniku głosowania w senacie nad projektem rządowym zależy dalszy los gabinetu.

Bruksela. (PAT). Od piątku ra-

na rząd belgijski znajduje się bez przerwy przed parlamentem. W ciągu 21 godzin obradowała izba deputowanych. Bezpośrednio potem odbyło się posiedzenie rady ministrów, które trwało do godz. 7-mej rano. Dzisiaj od samego rana rząd stanął przed senatem. Minęło już przeszło 30 godzin od chwili, gdy premier Van Zeeland wyjaśnia parlamentowi powody dewaluacji waluty belgijskiej i broni swego programu.

## Niemieckie zaprzeczenie

Londyn. (PAT). „Times“ i niektóre inne dzienniki londyńskie zamieszczają następujący komunikat:

„Ambasada niemiecka oświadcza, że informacje, jakie ukazały się w części prasy brytyjskiej i zagranicznej, a dotyczące rzekomych propozycji w kierunku zawarcia sojuszu anglo-niemieckiego, oraz zwrotu dawnych kolonii niemieckich, będących pod man-

datem Japonji — pozbawione są wszelkich podstaw.“

„Podobnie nieprawdziwe jest, że kancl. Hitler miał stwierdzić wobec brytyjskiego min. spraw zagranicznych jakoby obecna siła niemieckich wojsk napowietrznych była równą, o ile nie wyższą, od brytyjskiej. Należy bardzo żałować, że rozszerzanie tego rodzaju fałszywych wiadomości odbywa się w chwili, gdy wszystkie wysiłki winny być skierowane ku usunięciu istniejących trudności“.

Po Sieradzu i Wolborzu — Lutomiersk

# Huk 30 strzałów rozdarł powietrze

**Skazańcy kopią dla siebie groby — Oficer odczytuje wyrok śmierci — Urywane słowa komendy — Z trzydziestu łuf bluznęło 30 stalowych os — Zginęli śmiercią twardą, jak twardy był ich los — Związki zakopano pod stodołą i przykryto broną — Na Żydów, sprawców tragedii, padł blady strach — W chaosie wojennym — Rewizja wyroku tymczasowego sądu polowego wykazuje niewinność straconych Polaków — Ekshumacja zwłok**



Ks. A. Chwilowicz, ówczesny proboszcz Lutomierska, który błogosławił idące na śmierć ofiary zemsty Żydów.

Lutomiersk, 30 marca.

IV.

Nieszczęśliwe ofiary, ostatnią swą pracę wykonywały posłusznie, jak maszyny. Odrętwiałe ręce odrzucały czarne skiby ziemi, a im głębszy stawał się dół-grob, tem większa pustka i martwość wdzierala się do serc ludzi, których zemsta żydowska wykreslała brutalnie z listy żyjących tego świata.

Wreszcie ciszę panującą przerwał brutalny i złowrogi rozkaz: — „Halt!”  
Grob był gotów.

Odebrano z omdlałych rąk łopaty i ustawiono skazanych rzędem przy ścianie dworskiej stodoły. Odczytano wyrok tymczasowego sądu wojennego. Jak gromy padały w ciszę twarde słowa niemieckiego oficera. Skazani stali bladzi — nie rozumieli ani słowa, ale wiedzieli tylko, że to jest ostatnia chwila ich życia.

Na niemy rozkaz, jeden z żołnierzy przystąpił do pierwszego z brzegu skazanego i jął kawałkiem płótna zawiązywać mu oczy.

Tymczasem na dziedzińcu dworskim rozległy się urywane słowa komendy, a potem dał się słyszeć tupot miarowych kroków maszerującego oddziału. Gdy nadszedł na miejsce, nieszczęśliwe ofiary przygotowane już



Jan Bieleński, jeden z mieszkańców Lutomierska, który był aresztowany w podziemiach klasztoru i był częściowo świadkiem egzekucji niewinnie rozstrzelanych Polaków.

były do ostatniego aktu tragedji.

Pluton zmienił front; czwórki załamały kolumnę i stanęły ósemkami, twarzą w twarz przed swym żywym celem.

Oficer dowodzący oddziałem wyjął szablę. Pluton poderwał się i zamarił w bezruchu. Cisza jakaś upiorna zawisła w powietrzu, nic nie mąciło spokoju strasznej chwili. Jedynie serca skazanych łomotały rozpaczliwie, jakby w przeczuciu, że za chwilę bić przestaną. Szabla oficera podniosła się w górę.

Rozległ się chrzęst broni w krzepkich rękach żołnierzy, zgrzytnęły zamki repetowanych karabinów i broń zawisła u oka.

Błysnęła stal w promieniach zachodzącego słońca — szabla opadła...

A jednocześnie, jakby w odpowiedzi huk wystrzałów rozdarł powietrze. Z trzydziestu łuf bluznęło trzydzieści stalowych os, które ugrzęzły w sercach nieszczęśliwych ofiar.

Zginęli.

Nieszczęśni! Nie mieli przy sobie nikogo z najbliższych, nie słyszeli słów pociechy, nikt nie żegnał się z nimi, dodając im słowami modlitwy otuchy na daleką, nieznaną wędrówkę. Nikt nie podał im do ręki gromnicę, jako symbolu wiary człowieka, dochodzącego na inny sąd, sąd Boga, który jest Sprawiedliwym Sędzią. Zginęli śmiercią twardą, jak twardy i bezlitosny był wyrok sądu polowego.

Zemście bydowskiej stało się zadanie.

Jednakże prócz zaspokojenia swych potwornych żądz — pozostał Żydom odwieczny ich towarzysz — strach. Strach, który im spędzał sen z oczu, strach, który gnał ich jak najdalej od miejsca zbrodni, wzorem ich przodka „Żyda wiecznego tułacza”. Zniknęli gdzieś z Lutomierska, aby potem, kiedy w umysłach mieszkańców przygasła wizja okropnej przeszłości, wrócić jak na urągowisko i w dalszym ciągu bezkarnie żerować na tych, którym najbliższych zapędzili do grobu.

Bezpośrednio po egzekucji ciała zamordowanych wrzucono do wykopanego uprzednio przez nich dołu, zwłok

ki przygnieciono starą bronią żelazną, znajdującą się w pobliżu i jęto zasypywać ziemią. Robili to żołnierzy niemieccy i po skończonej swej pracy, odeszli, zostawiając to miejsce wyrównane, niczem nie przypominające grobu.

Burza wojenna znów rozszalała nad Lutomierskiem. Prawie wszyscy mieszkańcy, a wśród nich i rodziny rozstrzelanych rozproszyli się po okolicach nie objętych działaniami wojennymi. Część obrała miasto Łódź, jako swą chwilową przystań, inni posuwali się dalej, by na nowych miejscach założyć warsztaty pracy swej. Lecz z chwilą kiedy front posuwał się coraz bardziej na wschód, do miast i miasteczek począł wracać stopniowo spokój i równowaga. Wróciło dużo obywateli, którzy poczęli dźwigać z ruin swe zniszczone przez wojnę domostwa. Wtedy to rodziny niewinnie rozstrzelanych: Janeczki, Sutarskiego, Aleksandrowicza i Adamskiego zwróciły się do władz niemieckich z prośbą o pozwolenie pochowania straconych na cmentarzu.

Władze okupacyjne prośbie rodzin odmówiły. Lecz jednocześnie zawiadomiono je, że oficjalny sąd i rewizja wyroku tymczasowego sądu polowego, który wydał wyrok śmierci, odbędzie się niebawem w Pabjanicach.

I rzeczywiście. Po niedługim czasie przewód sądu powiatowego niemieckiego w Pabjanicach, po szczegółowym uprzednio przeprowadzeniu śledztwa, nie znalazł żadnych dowodów winy rozstrzelanych Stanisława Sutarskiego, Bolesława Antoniewicza, Stefana Janeczki, Franciszka Aleksandrowicza i Jana Adamskiego i na zasadzie tego stwierdził, że ludzie ci zostali rozstrzelani niewinnie.

Jednocześnie na prośby ponowne rodzin, sąd niemiecki zezwolił, w celu zrehabilitowania niewinnie pomordowanych, na ekshumację ich zwłok i pochowanie na miejscu poświęconem.

W mroźny zimowy dzień, cała ludność Lutomierska ruszyła w stronę Babic, by tem zadokumentować swe współczucie rodzinom. Z zachowaniem wszelkich ostrożności podjęto



S. p. S. K. Sutarski, rozstrzelany niewinnie wskutek fałszywej denuncjacji żydowskiej

prace nad wydobyciem zwłok pomordowanych. Pod zmarzłą warstwą ziemi natrafiono na starą, zardzewiałą bronią, a po usunięciu jej ukazały się zniekształcone kulami i zębami brzozy ciała niewinnie straconych. Wszyscy z nich mieli jeszcze opaskę na oczach, które zawiązano im na chwilę przed egzekucją. Srogi mróz, panujący tej zimy nie pozwolił na całkowity rozkład ciał to też z łatwością można było je rozpoznać. Ze zwykłych desek sklecono na prędko prowizoryczne trumny i z wielkim nabożeństwem przeniesiono ciała męczenników, ofiar zemsty żydowskiej, do Lutomierska.

Zwłoki Stefana Janeczki i Franciszka Aleksandrowicza pochowano na cmentarzu lutomierskim, zwłoki Stanisława Sutarskiego rodzina przewiozła do Widawy i tam spoczęły one w grobie rodzinnym, zaś szczątki Jana Adamskiego pochowano na cmentarzu gminnym w Kazimierzu.

— 28 —

obaj dotarliśmy do punktu koniecznego, aby przeprowadzić Mahatmę, czyli, aby dusza oddzieliła się od ciała i poszła swojemi drogami i dokonała własnych czynów, rozkazałem mu w hypnozie w dziesiątą noc od dzisiaj, czyli w nocy z 20 na 21 marca, między drugą a czwartą, aby dusza oddzieliła się od ciała i przebiła sztyletem, który mu podaruję, serce jego ojca!...

Gdy Jerzy przeczytał do tego miejsca, zakrzyknął niby dziki zwierz.

— Wielki Boże! Karol zamordował własnego ojca! Ten fakir, to djabeł w ludzkim ciele. Biedny Karol, moja biedna narzeczona!

Przy tych słowach wyłuchnął przejmującym szlochem.

Bartolini i Gattone, także przejęci dziwną treścią niesamowitego listu, starali się uspokoić kapitana.

— Pan chyba nie wierzy w to poważnie.

— Pańskie nerwy są rozdrażnione i dlatego przejmuję się pan takimi głupstwami.

— Proszę pomyśleć: dusza opuszczająca ciało i popełniająca morderstwo!

— Ależ to warjactwo.

Jerzy spojrział na nich błędnym wzrokiem.

— A ja mówię panom, że to prawda. Mahatma nie jest warjactwem. Sam wi-

— 25 —

Również Bartolini i Gattone nie ukrywali silnego podenerwowania.

Detektyw przerwał ciszę:

— Pan miał rację, kapitanie.

— Owszem — zauważył Bartolini, — nie zaprzeczam tego, jednak nie rozumiem końcowej części listu, w której mowa o Mahatmie.

— Może zrozumie pan — odparł Jerzy, — gdy przeczytam następny list.

— Proszę czytać, — naglił Gattone.

Sędzia zgodził się także, więc Jerzy wziął następny list do ręki.

„Rzym, 11 marca.

Drogi przyjacielu i ukochany bracie! Ostatnio pisałem do Ciebie 28 lutego. Przypuszczam, że nie otrzymałeś jeszcze tego listu, gdy tymczasem sporo, co w nim pisałem, straciło już na znaczeniu. Nie mogę się poświęcić i chociaż dusza moja jest uratowana, zginął bezpowrotnie mój wielki plan oswobodzenia Indji. Lecz pozwól, że Ci to opiszę. Wczoraj wieczorem spotkałem na pewnym przyjęciu tę młodą Angielkę. Była sama w ogródku na dachu. Poszedłem za nią. Pragnąc, aby nam nikt nie przeszkodził, otoczyłem ją i siebie magicznymi kołami, podszedłem do niej i przemówiłem. Rozpromieniona

Miłość Fakira.



„Oredownnik“ z wizytą u ludzi pracy

# Szewc - ryzykant i krawiec - optymista

Dwa obrazki z życia rzemieślników łódzkich



Jeden z prymitywnych warsztatów szewckich w Łodzi.

Łódź, 30 marca.

Zawitaliśmy tym razem do skromnego i ubożego nadwyras warsztatu szewckiego p. Antoniego Olejniczaka, którego warsztat mieści się przy ul. Rokocińskiej 14. Warsztat szewcki p. Olejniczaka to budka, sklecona z dość mocnych bali. Dawniej był tu skład warzyw, po zwinięciu lokal stał wolny i pusty. W tym właśnie czasie szukał pomieszczenia p. Olejniczak. Latał po mieście, badał różne punkty, obliczał i wreszcie znalazł to — czego szukał. Wynajęcie tej budki, której czynsz, jak na zarobki szewckie — jest dość wysoki — było prosto jednak ryzykownym, nawet w pewnym stopniu zuchwałym. Tak, zuchwał! Bo w dzielnicy tej roi się moc od partaczy żydowskich. Ale z szewca Olejniczaka, to nietylko rzemieślnik, lecz i polityk, umiejący przewidzieć i korzystnie ryzykować. Wykoncypował sobie, że w tej chrześcijańskiej i polskiej dzielnicy musi się znaleźć dla niego kawałek chleba. Trzeba tylko sobie umieć urobić klientelę przez dobre wykonanie roboty i przez dobry i mocny materiał, a liczył przytem na to, że zanoszących roboty i zamówienia do Żydów Polaków, jakoś stopniowo zdobędzie przez zaapelowanie do ich uczuć narodowych.

— M: się — oświadcza p. Olejniczak — że Polacy tej dzielnicy nie dadzą mi umrzeć z głodu i będą o mnie pamiętali.

I wierzymy mu. Ludność polska i narodowa tej dzielnicy niewątpliwie zapewni utrzymanie świeżo powstałemu warsztatowi szewckiemu. W warsztacie jest ubogo, ale chędogo. Uderza brak narzędzi. Ale roboty jest „trocha”, jak mówi nasz majster, a więc jest nadzieja na przyszłość.

Jak zdołaliśmy ustalić, Olejniczak zarabia około 14 zł. Mało!!! Ale na reparacji trudno więcej zarabiać. Trzeba na to pracować 12—18 godzin dziennie.

W chwili, gdy prowadzimy z nim rozmowę, jest zajęty naprawą bamboszy, które paniusia przedtem zaniosła do Żyda, lecz ten miast przybić zelówki, poprzybił tylko tak zw. teksami — i w rezultacie cała robota na nic.

— Ja jej zrobię inaczej — mówi nasz rozmówca z dumą.

— Żydzi — mówił Olejniczak — w pierwszych dniach otwarcia mojego interesu zerkali mi w okno i myślałem, że mnie zjedzą. Mało brakowało, by mnie kamieniami nie obrzucili. Ale pocięzł mam dobry i bronić się umiem.

Nasz majster zrobił początek. Imponuje nam ta jego śmiałość i inicjatywa, która nie pozwoliła mu zwiesić ramion w rozterce, lecz mimo braku narzędzi, ubóstwa i konkurencji żydowskiej, bierze się odważnie do dzieła. Brawo, więcej takich przykładów.

Przy ul. Kilińskiego 225 mieszka mistrz igły, krawiec S. Jest to też jeden z ludzi, którzy mimo biedy, nie rozpaczają i są zawsze pewni jak naj-

lepszej myśli. Starzec ten ma już około 70 lat, a mimo to jak może, goni za zarobkiem. Metoda zdobywania pracy i zarobku przez tego starca jest niecodzienna i nadzwyczajna. Oto nasz krawiec nie siedzi w domu i czeka nadaremnie na klienta — o, nie! Odwiedza swych znajomych, a nawet obcych ludzi i bierze robotę i szyje. Metoda ta t. zw. akwizycyjna daje też w pewnej mierze rezultaty. Zamawiają u niego robotki, nicówki, przeróbki, odświeżania, prasowania i t. d.

Grunt nie poddać się czarnym myślom i rozpacz.

Wszyscy krawcy łódzcy z niecierpliwością oczekują, aż „skorupka mrozu i zimy pęknie”, a krawcy chrześcijańscy z upragnieniem myślą o chwili, kiedy Polacy przestaną popierać partactwo żydowskie.

W rzemiośle krawieckim mamy najwięcej Żydów, a od partaczy w ich warsztatach aż się roi. Czas wielki z tem skończyć. Czas, by weszło w życie nowe prawo o rzemiośle i jego warsztatach!



Mistrz krawiecki przy pracy.

## ŚWIAT POSTĘPOWY

Pierwszy kwietnia. — Wiek chłopięcy mi się przypomina.

Oszukiwał synek ojca, ojciec okpił syna,  
Córka matkę, siostra brata; nie było to grzechem,  
A każda szacherka taka kończyła się śmiechem.  
Okpiwano się wesoło od wczesnego ranka,  
Prima aprilis! — Dzień oszustw — śmiech, żart, niespodzianka.

Dziś więcej praktyczny zwyczaj wprowadził wiek nowy;  
Oszukują się codziennie, boć świat postępowy.  
Co dzień setki sprylnych oszustw cały świat pochłania;  
Jedzi, złodziej na bandycie a szpiegiem pogania.  
W mig się orżnie, gdy choć na cal nos za pręg wychylisz  
Boć u nich cały rok, codzień jest „prima aprilis“.

Oszukują się wzajemnie, starzy, średni, młodzi.  
Większy oszustw autem jeździ, mniejszy pieszo chodzi.  
W każdym fachu i zawodzie, parobas czy hrabia  
Kręca, kradną, ten szacheruje, ów farsę podrabia  
Gdy go „przymkną“ — bagatelka; nie lugo tam gości,  
Na drugi dzień znów bohater bryka na wolności;  
Wszędzie jawnie występuje, nie kryje się w cieniu,  
Dostał pono dwa dni paki, ale z zawieszeniem.

Przymknął dłużej, wówczas imć pan opryszek łaskawy  
Dostaje zdrowotny urlop, by kpić z całej sprawy.

Wieluń, dn. 26. 3. 1935 r.

JAN BRZOZA.

## Wyroki śmierci w Niemczech

Za dzieciobójstwo — i za mord rabunkowy

Berlin. (Tel. wł.) Wczoraj ogłoszono w Niemczech znowu dwa wyroki śmierci. Pierwszy wyrok ogłoszono w Niemczech po kilka dni trwającym procesie przeciwko niej Jünemana, która zamordowała swoje 3 dzieci. Jak wykazał przewód procesu i uzasadnienie wyroku, morderstwo to nie zostało popełnione z nędzy, lecz z wyrafinowaniem i premedytacją dla zbycia się przeszkadzających jej dzieci.

Drugi wyrok śmierci ogłosił sąd przysięgłych w Augsburgu, gdzie skazany został 34-letni żonaty Heimer za mord rabunkowy. Udusił on i następnie zarznął nożem kuchennym w dniu 29 września ub. r. swoją znajomą Wildową. Morderstwa dokonał dlatego, ponieważ owa kobieta zażądała zwrotu pożyczki 30 marek. Po morderstwie skazany zrabował 20 marek i uciekł. Schwytyany został w kilka dni po swym

Ludzie, cierpiący na zaparcie stołca i połączone z tem przekrwienie organów podbrzusza, uderzenia krwi do głowy, bóle głowy i bicie serca, jak również cierpienia błony śluzowej kiszek, rozpadliny odbytu, hemoroidy i fistuły, piją po ćwierć szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa zrana i wieczorem. Zal. przez lek. Tg 601

Z cyklu: „Nasi“ w Radzie



Jak żydowski radny Lew Holenderski wyobraża sobie „taniec“ wśród mieczyków. (Ilustracja do jego przemówienia na posiedzeniu łódzkiej Rady miejskiej w dniu 27 marca).

## Radny Bialer — endekiem

Łódź, 1 kwietnia 35. r. Żydowska Agencja Telegraficzna donosi z zalem, że radny żydowski Bialer, który dotychczas tak skutecznie bronił interesów żydowskich i groził wyrzucaniem Polaków z fabryk na bruk, załamał się i zmienił wyznanie.

Na najbliższym posiedzeniu radny Bialer będzie uzasadniał konieczność wprowadzenia paragrafu aryjskiego.

## Reformackie pigułki Zakonnik

stosują się: jako regulujące żołądek, przy cierpieniach wątroby, nadmiernej otyłości, usmierzające hemoroidy i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym. Użycie 1-2 pig. na noc. nr 6708

## Ostatni Mohikanin

Łódź, 1. 4. W dniu dzisiejszym zmarł tu ostatni Polak, który na terenie Łodzi posiadał jaką taką nieruchomości.

Zmarły cały swój majątek zapisał na Brith-Trumpeldor, którą to organizację rada miejska pozbawiła subsydjów.

## Podwójne obywatelstwo

Warszawa, 30. 3. Z Watowic donoszą, iż ujawnione zostały fakty, rzucające sensacyjne światło na stosunki, panujące na G. Śląsku. Okazało się mianowicie, że wielu Niemców, zatrudnionych w przemyśle śląskim i zajmujących stanowiska kierownicze w różnych przedsiębiorstwach, posiada podwójne obywatelstwo.

Poza obywatelstwem polskiem Niemcy mają równocześnie obywatelstwo niemieckie i dysponują paszportami, wystawionymi najzupełniej legalnie przez władze niemieckie. (w)

## Osobiste

W związku z objęciem urzędowania w Zarządzie Miejskim Rudy Pabianickiej przez Pana Burmistrza Włodzimierza Gizubowskiego i Pana Wiceburmistrza Jana Bergera Cech Rzeźniczo-Wędlinarski w Rudzie Pabianickiej ma zaszczyt złożyć tą drogą swe gratulacje. —

Zarząd:

Podstarosta: Starszy Cechur  
(—) Cz Zielński (—) E. Bosakowski  
(—) Br. Zychla  
(—) M. Kimnes n 8199

## Składki i rokвітowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Dla bezrobotnego Józefa Kobieli, Łódź: A. Cichanowicz, Kraków, na zapoczątkowanie listy składek 5 zł; — razem 5 zł.





— Czy to prawda? — pytał Wiktor prawie nieprzytomny, gdy po chwili zostali sami — czy to nie liść i chęć oszczędzenia mi upo-  
korzenia?  
Róża Marja spojrzała mu czule w oczy.  
— O ty wielki nawco serc ludzkich, jesteście rzeczywiście tak  
ślepy! — szepnęła.  
Wiktor pocałował jej rękę.  
Była to zawsze jeszcze piękna kobieta, wirtuozka, godna miłości  
— ale nie była ona Anną, i zblizła się do czterdziestego roku życia!  
— Kocham cię — mówiła tymczasem Róża Marja. — Daj ci  
ostatnią, najpiękniejszą, najszlachetniejszą miłość mego serca!  
Wiktor kiedyś — śmiał ledwie marzyć o niej, dziś — nie czuł  
dla niej nic, oprócz przyjaźni i wdzięczności. W tej chwili życzył  
sobie śmierć.  
— Czy nie jestem za stara dla ciebie? — zapytała drżącym gło-  
sem. Po raz pierwszy wspominała o swoim wieku.  
O Boże, jakie Wiktor znośił męczarnie.  
Nie mówiąc ani słowa, przyciskał jej ręce do ust i całował je  
gorzko.  
Gdy odszedł, podniosła Róża Marja złożone ręce ku niebu.  
— Dziękuję ci, mój Boże, że pozwoliłeś mi ukochać go tak ser-  
decznie — szepnęła wzruszona, a dwie jasne łzy — rzadcy gości  
u niej — spłynęły wolno po jej twarzy.  
Nie myślała już o swoim wieku — serce jej było żywe, nie kie-  
dykolwiek w życiu.  
— Zareczyłam się z Wiktorem, — opowiadała nieco później  
Grete, a twarz jej promieniała szczęściem. Pragnęła koniecznie  
mówić z kimś o tem, co ją przepełniało dumą i szczęściem zarazem.  
— Co powiesz na to, Greto?  
Ale młoda dziewczyna nie nie odpowiedziała, tylko jak ziamany  
kwiatek upadła zemdiona u stóp Róży Marji, na dywan.  
Pani Murner, przerażona, podniosła ją i zaczęła rzeźwić.  
— Cóż to za historia, Greto? — zapytała po raz pierwszy z ser-  
decznym współczuciem. — Co ci się stało, biedna dziewczyno, a biedna  
i gładzila jej ciemne włosy i przyciskała ją do serca, a biedna  
Grete wybuchnęła tak gwałtownym, namiętnym płaczem, że Róża  
Marja nie wiedziała, jak ją uspokoić. Ona sama była dziś szczęśliwą,  
to też pragnęła uszczęśliwić innych.

— 164 —

— Nie! Zali mi pana tyko!  
— Pogardzał pani mną — rzeki w końcu ponuro.  
Innego nie istniało na świecie.  
Wiktora wpatrywał się w tę kropkę, jakgdyby już co  
na świecie było. Wiktora wpatrywał się w tę kropkę, jakgdyby już co  
oczni i spadły na wonne kwiaty w ręku poety, tworząc kropkę rosy  
o słabości charakteru Wiktor. Ciekawe było spłynęły z ciemnych jej  
szczył i sprawała jej (ysięczne męczarnie, im więcej się przekonywała  
Grete spuszcza głowę; jej nieszczęśliwa miłość nie zamarta je-  
że ona była siostrenicę jego narzeczonej!  
Wyznać jej całą prawdę i scięgnąć na siebie pogardę Grety? Wszak-  
rozumiał, że ona była siostrenicę jego narzeczonej!  
— Nie powiadasz mi pani tak surowo sądzić — szepnął. — Pa-  
ni nie, bo nie wiem wszystkiej Bóg miłosierny! Bógdż pani wy-  
Norden — dziś — moja ciotka!  
— Kłamaństwo męczy pana! Przypomnij sobie — wczoraj, panna  
ożył tę całą komedię! Ja już nie umiem sobie dać rady!  
— O, panno Greto! — zawołał — ja nie jestem człowiekiem, kto-  
ry umie zastosować się do świata. Najlepiej byłoby zapewne ukon-  
Wiktor spojrzał na nią rozpaczyliwie.  
nie. — Ciotka oznajmiła mi o zaręczeniu się z panem!  
— Zycę panu, wszelkiej pomyślności, — odpowiedziała spokoj-  
go szczęście.  
Zdawało mu się rzeczywiście w tej chwili, że od tego zależy je-  
przychylnie słowo pani!  
— Zanim pójde do niej — odezwał się cicho — proszę o jedno  
— Róża oczekuje pana, — rzekła głosem bezwzględnym.  
oczyma.  
do niej. Młoda dziewczyna stanęła, patrząc na niego smutnym  
Schwylił szybko bukiet, przeznaczony dla Róży Marji i zblizył się  
— Greto!  
przez pokój.  
Wtem ujrzał w lusterku, postać Grety, przechodzącej wolno  
wiosach i zaniebaniem ubraniami!  
O, jakie on wyglądał teraz inaczej, niż ów dawny Wiktor, o długich  
myślne swoje bujne kędziory, uczesane podług najświeższej mody.  
Zblizył się do zwierciadła, stojącego na kominku i poprawiał bez-  
szym z ludzi na świecie?  
zniszczył jego sił i czy w końcu nie okaże się on najniezdolniejsi-  
pasmem kłamaństwa i udawania, czy on to zniosę potrafi? Czy to nie  
do domu Róży. Odtąd będzie całe życie jego jednym, nieprzerwanym  
To też usposobienie jego było okropnem, gdy wieczorem wchodził  
ich ciężarem.  
kiego obrotu rzeczy, uczuwał ciężko swoje nowe pięta i upadał pod  
znajdujący się na jego miejscu, byłby szczęśliwy i zadowolony z ta-  
idealnie! Ale on dziś już w nic nie wierzył i podczas kiedy inny,  
Dlaczegoż nie był młodszym, aby nie pojmować tej całej rzeczy

— 165 —

— Nareszcie! Nareszcie! Ach, Wiktorze, jakże jestem szczę-  
śliwą!  
— Ty myślisz tylko o sobie — rzeki z wyrzutem i odsunął ją  
lekkko od siebie. — Ale nie pytasz, ile to mnie kosztuje i dlaczego to  
robię!  
— O, domyślam się — rzekła Anna poważnie. — Zapewne z po-  
wodu pani Murner. Robert wspomniał raz coś o tem. Zresztą jest  
on tak skryty, że od niego nie dowiesz się zapewne żadnej nowiny —  
chyba coś takiego, o czem już wie cały świat.  
— Tak, masz słuszną — szepnął Wiktor smutnie. — Złapałem  
się w sidła i nie mogę się z nich wydobyć. Jeżeli chcę zostać uczci-  
wym człowiekiem, muszę ofiarować Róży Marji moją rękę.  
Anna usiadła na karapie i wskazała mu miejsce obok siebie;  
w pokoju nie było zbyt jasno, a jednak piękność młodej kobiety ja-  
śniała w całym swym blasku.  
— Uważam, że postąpiłeś bardzo słuszenie, Wiktorze — zaczęła  
znowu Anna poważnie. — Pociesz się z powodu różnicy wieku tem,  
że ona jest bogatą. Poznałeś już przecież smutne położenie biednego,  
żonatego poety. Kłopoty pieniężne ledwie cię wówczas nie zniszczyły,  
a teraz, gdy przed tobą otwiera się życie w dostatkach i wygodach,  
gdy na zawsze pozbywasz się troski, wzdychasz i udajesz, jakgdyby  
ci kto wyrządzał Bóg wie jaką ciężką krzywdę.  
Wiktor spojrzał na nią niemal przerażony.  
— Czy to twoje stałe zasady, Anno?  
— Ach Boże, wszakże jestem rozsądną kobietą i biorę życie  
z najlepszej strony — rzekła, wruszając ramionami. — Wierzę mi,  
jest to lepiej, niż rozbijać głowę o mur.  
— Anno! — zawołał, marszcząc czoło — ty nie masz ani odrobi-  
ny uczucia, ani dobroci, ani litości! Bóg stworzył cię piękną, ale  
tylko piękną!  
Młoda kobieta bawiła się wstążką od sukni — rozpacz Wiktor  
sprawiała jej rzeczywiście pewną przyjemność, tem więcej, że teraz  
miała już zapewnioną wolność.  
— Ja jestem z tego zadowolona — rzekła z zalotnym uśmiechem.  
— A teraz słuchaj, jeszcze jedno! Urządź tak, aby rozwód nasz od-  
był się zupełnie po cichu; nikt nie potrzebuje o tem wiedzieć!  
— Wstydzisz się mnie? — zapytał żywo.  
— Nie, ale nie potrzeba, aby o tem mówiono. Jesteśmy oboje  
wiązani innym przyrzeczeniem. Czy pójdziesz jutro do jakiego adwo-  
kata? Daj mi o tem znać. Życzyłabym sobie, aby nareszcie wszystko  
minęło.  
Wiktor spojrzał na nią. Była młoda, świeża, piękna i znowu  
czuł, że kocha ją, ją samą na świecie. Wyciągnął ku niej rękę.  
— Zanim się rozstaniemy na zawsze, Anno, podaj mi rękę two-  
ją — szepnął namiętnie.  
Młoda kobieta zawahała się, ale widząc jego wzruszenie, ujęła  
podaną dłoń i uściśnęła ją serdecznie,

— 166 —

Pani Berta nigdy jeszcze nie wyglądała źóćiej, złośliwiej i stra-  
szniej, jak w tej chwili; małe jej szare oczy błyszczały jakąś tajemną  
radością; mały jej czuł się widocznie bardzo nie swój i przeklinał  
w duszy późne wstawanie i długie ubieranie się bratowej.  
Nareszcie Róża Marja weszła do buduaru.  
Ubrana w jasno-niebieski, powłóczysty szlafrok, wyglądała jak  
królowa i z prawdziwie też królewskim chłodem i obojętnością poda-  
ła szwagrowi rękę na powitanie.  
— Cóż was tak rychło sprowadza do mnie? — zapytała niedbale,  
siadając naprzeciw Berty. — Spodziewam się, że nic przykrego!  
— No — odrzekła bratowa, nie pozwalając przyjść mężowi do sło-  
wa i rozgniewana wyniosłym tonem Róży Marji — nie wiem, jak to  
nazwiesz. Obrażona moralność pomściła się, a karząc winnego, do-  
knęła także niewinnych.  
Róża Marja podniosła dumnie głowę.  
— Czy mówisz może o mnie, Berto? Jeżeli tak, to proszę cię, abyś  
dobierała nieco stosowniejszych wyrazów. Spodziewam się, że zasady  
dobrego wychowania nie są ci obcemi.  
Berta Murner zerwała się w najwyższym uniesieniu.  
— Takimi pięknymi słowami złożyłaś sobie męża, nieboszczyk  
szwagier mój ozłocił żebraczą dumę szlacheckiej panny całym swoim  
majątkiem, a ty na podziękowanie uczyniłaś go nieszczęśliwym —  
krzyknęła z nienawiścią. — Później jako wdowa nie uważałaś nigdy  
za potrzebne zwalczać swoich kaprysów, chociażby jedynie przez  
wzgląd na ludzi. Wszyscy musieli składać ci hołdy, wobec twego po-  
stępowania musiało być tak, a gdy nareszcie rozpoczęłaś ten skanda-  
liczny stosunek przyjaźni z Altenem, to nikomu nie było wolno  
odważyć się na przestrzeżenie cię jednym słowem! Ty, taka mądra  
kobieta, wiedziałaś przecie dobrze, co ci należało czynić, a czego nie.  
Teraz pan Alten chwali się publicznie, że gdyby tylko chciał, to mógł-  
by dostać panią Murner wraz z jej milionami. To jest ostateczny wy-  
nik twojej przyjaźni dla niego!  
Róża Marja zwróciła się ku szwagrowi. Twarz jej była błądą, jak  
trup, zresztą nie zdradzała żadnego wzuszenia.  
— Czy przysięście, aby mi to powiedzieć?  
— Tak! — odrzekł Murner nieśmiało.  
— Jest to podłość, wymyślona przez ludzi niezdolnych do żadne-  
go wyższego uczucia — rzekła pogardliwie. — Rozszerzono to oszczer-  
stwo przez zamilowanie do plotek, właściwe poziomym naturom. Nie  
żądacie przecie, abym na coś podobnego zważała. Jakże lichą mu-  
siałaby być przyjaźń moja do Altena, gdybym wierzyła w takie pogło-  
ski i gdyby one miały stanąć pomiędzy nim a mną!  
W tej chwili otworzyły się niespodziewanie drzwi i Wiktor Alten  
stanął na progu. Miał on już oddawna prawo wchodzenia tu bez za-  
meldowania.

Bezplatny dostęp do e-booków „Orędownia” = Córka Aktorki = 21

domem. Musiała ona każdej chwili wrócić, sama, o tem nie wątpiła. Utkony w futuro, w kapełuszu, zacięniętym gęboko na oczy, udał się na ulicę, na której mieszkała Anna, i zaczął chodzić przed jej domem. Musiała ona każdej chwili wrócić, sama, o tem nie wątpiła.

Wiktora czuła jej ręce.

Róża Marja skinęła głową. Pomimo całej swej mądrości i doświadczenia nie rozumiała go. A za to niezrozumienie go, ucałowała mi odepnąć!

— Daj mi różę, — zawołał żywo. — Ale ja jeszcze nie oprzytomiam. Dzisiejszy dzień przynosił mi za wiele szczęścia. Pozwól...

Zerwał się gwałtownie z krzesła.

I zawsze słaząc się będzie — starzec...

— Bóg wie, jak będzie wyglądała za rok, lub za pół roku.

Pięć, zawsze jeszcze święta i biała, posypana była całą warstwą wszystkich to dojrzał dźwięk po raz pierwszy!

dekkatny, sztuczny cieni poniżej rżę, nadsąący oczom więcej blasku.

Kto oczu znajdowały się liczne zmarszczki, kolo ust tak samo tychezas?

Jakże nieostrożną była w tej chwili! Albo czy on był ślepy i do niespokojnym.

Pochyliła się ku niemu z usmiechem, na pół wesołym, na pół co ci się stało?

— Ależ panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja zdziwiona, —

dział na jakies pytanie narzeczonej.

Zacięni zęby w bezsilnym gniewie i po raz trzeci nie odpowie-

i przyzwyczała się potem do cierpliwego znośzenia swego jarzma.

Po raz ostatni zamierzała pożegnać znośzenia swej młodości się z nią i oznajmiała jej o swych zaręczynach.

dział! Ale nie chciał sobie odmówić przykrości ostatniego zobaczenia

z szpiderczym usmiechem i odcieniem swobodnie! On to dobrze wie-

usuwano ostatnią przeszkodę na jej drodze do szczęścia; pożegna go sci, ucieczy się na wiadomość o zaręczynach Wiktora! Wszakże to

Jakże ta zimna, nieczuła kobieta, dbająca o własne tylko korzy-

tak gwałtownie, że ledwie mogła zapanować nad sobą.

Myślała przed sobą Wiktora już od samego rana, a teraz, — Muszę koniecznie powiedzieć z Anną!

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

Odwodził się szybko, a kłamał; wo i obłuda, którym się zupełnie

odał, zaczęły swoje panowanie.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— Panie Wiktorsie! — zawołała Róża Marja w buduarze.

— I skandal przyjaźni dusz skończy się, dzięki Bogu — dodała Berta. — Wyprawcie jak najprędzej wesela, aby już ludzie nie mieli powodu do mówienia o was!

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi

parasiwo?

— Jeżeli mnie wszystko nie myli — rzeki w końcu pan Murner — to jesteśmy tu świadkami formalnych zaręczyn, nieprawdaż, moi



# prima aprilis



„Sze pitam, na co? Czy un sze sam nie nabiera?...”

Niewiadomo dlaczego kalendarz na nabieranie naiwnych przewiduje jeden tylko dzień w roku, kiedy w istocie ludziska nabijają się w butelkę niemal siedem razy w tygodniu.  
Malo jest dziś ludzi uśmiechniętych. Jeżeli jednak zdarzy się spotkać takiego, to jest to człowiek, któremu udało się spłatać bliźniemu figla. — Ale go nabrali! — przyczy gęba rzeźmieszka — rok mnie popamięta.



... mówisz np. w dniu 1 kwietnia teściowej że jej córunia...

I w śmiech. Iłyczy taki dwadzieścia-cztery godziny z rzędu, tarza się po zakurzonej dywanie, zabierając psie pchły na swój grzbiet.

Od czasu, jak w dniu 1 kwietnia roku 1925 najlepszy mój przyjaciel pożyczyl odemnie 100 zł — do jutra — zniemawidziłem prima aprilisa. Nie dlatego, że stracił 100 zł — lecz — iż z grona mych znajomych uchyła oddana mi dusza. Teraz i dusza nie jest oddana i wymieniona kwota również.

Co roku, każdego 1 kwietnia przysyła eoprawda wiadomość, że pieniądze zwróci, że... trochę c'erpliwości, wszakże na pocztówce widnieje nieodmiennie nadruk: „prima aprilis”. Ten człowiek drwi ze mnie — jakbyu był mu równym — albo... ministrem.

Ileż ważnych czynności ludzie zaczynają w dniu aprilisu. N. p. taki budżet. Myliłby się ktoby sądził, że samorzady,

choćby najczarowniejsza, zrozumiana jest jako nowy kawał i nikt w nią nie uwierzy.

Niemniej w dniu św. św. Eugona i Teodory ludzie robią rzeczy zgola brzydkie. Przedewszystkiem zaś czynią rachunek sumienia swych... bliźnich. W ogólnym bilansie co drugą wypadnie złodziejem, co trzeci świnią. Nierzadko i to i tamto razem. Nikt się ato i nie obraża. Bo to... prima aprilis. Ażna powiedzieć wszystko. Powiedzieć. Bo myśla.o się o tem cały rok

Mówisz n. p. w dniu 1 kwietnia teściowej, że jej córunia to głupia gęś, gdyż nie zna się na kuchni. Teściowa uśmiechnie się, poklepie cię po ramieniu, niekiedy przytuli do „matczynej” pierśi i szepnie z wylaniem:

— Ach, gdyby ty ona słyszała — co za świetny dowcip! — Muszę jej to powtórzyć

Wierzgasz z radości. Nareszcie! Nareszcie twoja małżonka dowie się, że chorujesz na nieestrawność żołądka. O! — przedwczesna radość! Teściowa robi minę i znowu cię tuli.

— Wiesz, nie powiem jej tego, ona nie zna się na żartach

— Ależ to nie żart, psiakrew! — Za dwa dni wezmę, mnie do szpitala. Znowu wybuch humoru, bo żart ze szpitalem, to dla teściowej sam śmiech.

Prima aprilis wykorzystywany bywa także i w celach złachetnych. Przedewszystkiem w celu odzwyczajania natrętnych osób od swego domu, i stołu. Przez cały rok cierpiąc nigdy niemięzartych gości, obciążasz się, iż w dniu ogólnej swobody powiesz im coś takiego, co ich wystraszy na kilka bodaj tygodni. Wywieszasz tedy na drzwiach tabliczkę: „Darmozjadom wstęp wzbroniony” i siadasz, zadowolony, że wreszcie skończą się najazdy, że będziesz miał czas wykapać dzieci, psa, służącą wyprać bieliznę, pochować teściową i t. p. wyśwnąć zale-

głości. O! — biedny i nieszczęśliwy człowieku! Jakże dużo musiałeś pić wody w dzieciństwie. Bo co się okazał je. Rozbawieni goście, wchodząc wieszują ci kawałki i przyklaskują pomysłowi:

— Naturalnie, że tej choty kręci się zażduż w ostatnich czasach — szczebioce cioteczka, babśk z brzuchem i małemi oczkami. odwójnie żarłocznie, bo i oczami polyka co się da i, czego się dać nie chce.

Uciekasz z domu. Wścickły. Obiecujesz sobie uiszczyć się na pierwszy lepszym, bez względu na wiek, pleć, stanowisko społeczne. Chcesz zadrzeć, choćby z elita. I... o malo przytem nie wpadasz sam.

Zbliża się ofiara. O, rozkoszny! Otwierasz usta by rzucić imuertyncją:

— Wtem, co pan chce powiedzieć...

— ? — Że mar, futro na kredyt i sztuczne zęby. Już to słyszałam...

— I... nic? —

— Nic. Rzecz naturalna.

— Futro może, lecz zęby?

— Mimo to wczoraj odbyły się moje zaręczyny!...

— Z kim?

— Drobnostka. Z ministrem skarbu.

Będzie się mógł odtąd powoływać na zapasy złota w moich szafkach.

— Dowiedzenia pani!

— Już? No to panu powiem. Z tym ministrem to kawał. Nabralam pana.

Chciałam tylko zobaczyć jakie to na panu wyrze wrażenie. Teraz jednak powiem panu prawdę. Kocham tylko pana — tylko ciebie. Ciebie wymarzyłam w snach dziecięcych. Ty...

— Aprilis, aprilis! — ! — ! — Nie wierzę! Nie chcę wierzyć! Nic nie chcę! Sztuczne zęby! Wrrr! O, święty Hugonie!

Człowiekiem, który nie uprawia zwyczajaj aprilisa jest Żyd. Radzisz mu nabrać kogo na kawał, powiada:

— Sze pitam na co? Czy un sze sam nie nabiera? Ty wiesz, un cale życie u



... wywieszasz tedy na drzwiach tabliczkę: „darmozjadom wstęp wzbroniony”...

czy zgola państwa ustaliły datę rozpoczęcia roku budżetowego na ten dzień bez głębszej przyczyny. Zgóry wiadomo, że bilans będzie ujemny, że czeka nas nowy figiel w postaci pożyczki inwestycyjnej, że po zalatwieniu malej dziury zrobi się większa. Sto miljonów deficytu. Dobry kawał — co? I ludzie mają z czego śmiać się tak długo, dopóki deficyt nie urośnie do dwustu milionów.

Z budżetem to jeszcze pół biedy — bo (n. p. u mnie) jest on zawsze fikcyjny. Gorzej natomiast przedstawia się kwestja reform społecznych. Ich twórcy zapominają, że kiedy jak kiedy, ale już w okresie aprilisowym wprowadzać ich nie należy. W takim bowiem wypadku reforma

# Świat kobiety

## Wiosenne przewiewy w modzie

Figlarz — marzec, jak co roku, wodzi nas na „pokuszenie” swoim zmiennym humorem i pogodą. Ubrane po zimowemu wracamy do domu zrzane i zle, że w tak ładną pogodę dźwigamy niepotrzebnie ciężkie okrycia, lecz gdy tylko ośmielimy się uwierzyć wiosennemu słońcu i ubierzemy gotowe już komplety wiosenne to zdarza się nam często, że wracamy z zesinałymi nosami coperdziej do domu a przecież tęsknimy już za słońcem i ciepłem, dosyć mamy niepogody i szaryzyny.

Tej to szarzyźnie wypowiedziała wiosenna moda największą walkę, rozkrzykując się taką gamą barw, jak nigdy dotąd. Modny nie jest, jak dawniej, jeden kolor, ale wszystkie kolory we wszystkich odcieniach. Prym wiedzie błękit — od pa-



Kosulkowa bluzka z jedwabiu w drobna krataczkę

stelowego, jasno niebieskiego, aż po zranat, wszystkie odmiany złotego koloru, od beżowego, aż po kolor miedzi i bronz, nowy kolor różowy wpadający w lilą, popielaty, zielony i biały.

Fabryki starają się wykazać jak największą pomysłowość w wyrobie materiałów i doborze i mieszaniu kolorów. A nasi dyktatorowie mody? Stale jeszcze odbywa się wyścig kilku stylów i kilku linii. To zaś nam jest tak bardzo na rękę, daje tyle możliwości ubrania się w to, w czem nam najbardziej do twarzy i co daje możliwość przerabiania. Cel jest wszędzie ten sam: stworzenie takich ram, w których uwydatni się cała piękność, elegancja i kobiecość każdej pani.

Plaszcze wiosenne charakteryzuje w tym roku bardzo wiele nowych i ciekawych szczegółów. Większość ma wygląd sukien. Nie nosi się już rękawów bufiastych i marszczonych przy płaszczach, ramiona są przeważnie gładkie bez naszywanych plis, poszerzeń, czy epoletów. Krój rękawów jest skromny, ozdobiony stebnowaniem, guzikami lub zupełnie pozbawiony ozdób. Modne są także rękawy kimono, lub wszywane szeroko przy ramieniu. Plaszcze powinny być tej samej długości, co sukienka, lub pół długie, żeby część spódnicy była widoczna, lecz sprzeczne jest z modą, aby parę centymetrów sukienki widać było spod płaszcza. Niektóre modele są wzorowane na kostjumach, mają krótkie lub dłuższe baskinki. Duże naszywane kieszenie są bardzo modne, często tworzą najważniejszą ozdobę płaszcza. Peleryny przy płaszczkach, począwszy od bardzo króciutkich do bardzo długich, są również b. modne.

Poza płaszczami modne i chętnie noszone są komplety, składające się z luźnych kabatów i sukienek, lub też bluzki i spódniczki, skompletowanej kabatem. Efektownie wyglądają komplety, dobierane w dwóch kolorach — sukienka ciemna a kabał jasny lub naodwrot. Cechą charakterystyczną kabatów jest prosty krój i bardzo luźne płęcy. Całą ozdobę stanowią



Gustowny komplet: bronzowa sukienka i grubo tkany beżowy kabał.

duże kieszenie lub oryginalne guziki. Materiały w kratę tak wielką jak małą są najodpowiedniejsze na komplety.

Do wiosennych kostjumów nosi się najchętniej jedwabne bluzeczki kosulkowe, lub wełniane sweterki, areydziała ręcznych robót.

Stanisław Sojecki.





# FARMA EDMUND RYCHTER ZAWSZE WIERNA SWEJ DEWIZIE



## NISKIE CENY WYSOKIE GATUNKI TOWARÓW.

Kupując w naszych magazynach odbiorca wydobycia z każdego wydane go złołego ponieważ nie cena, lecz JAKOŚĆ decyduje  
POLECAMY: PALTA wiedeńskie fasony na jedwabiu — Ulstroragłany — Ubrania męskie — Spodnie —  
Golfy — Bryczesy — Wiatrówki — Kółki skórzane — Piasezce i Pełeryny gumowe. Materiały  
z metra w setkach deseniu i kolorów do dyspozycji Szan. Kupujących.

Szczególńa uwagę zwracamy na nasze chlubnie znane trzyczseryjne wykonanie ubrań męskich na miarę: Serja I. 120,- zł Serja II. 100,- zł Serja III 80,- zł

Krój, dodatki i wykonanie na wysokim poziomie. Następnie polecamy UBRANIA LUKSUSOWE z najlepszych szewiotów i cesanek bielskich od zł 130,- do 175,- Nasze oddziały wykonania na miarę stoją u szczytu doskonałości. 6-ciu pierwszorzędnych kiojących tworzą z dobrego najleprze.

Przebój Sezonu — Wykwintne palta na jedwabiu — Jeden Fason — Trzy Ceny — Dla każdej kieszeni — 50, 75 i 95 zł  
Wystawa i sprzedaż powyższych palt przy ul. Franciszka Ratajczaka 2

COTOWE FUTRA stale na saluzie. Wydajemy nasze towary także za bony Tow „Kredyt”  
**EDMUND RYCHTER** ul. Wroclawska 14 Poznań ul. Wroclawska 15 ul. Kaliska 5 Ostrów Wielkopolski  
telefon 21-71 tel. on 54-93 tel. 35  
ul. Franciszka Ratajczaka 2, telefon 54-15, 26-07

## NOWOŚCI WIOSENNE

w obecnym sezonie **U NAS SPECJALNIE TANIO!!**

Prosimy przekonać się o tem! Polecamy w olbrzymim wyborze:  
Przepiękne tkaniny na płaszcze, kostjумы, komplety i suknie. Gotowe płaszcze damskie według modeli paryskich i wiedeńskich, również kostjумы, komplety i biuski. Kurki futrzane i lisy. Pierwszorzędne bielskie materiały na ubrania i płaszcze męskie.

**DOM HANDLOWY F. WOŹNIAK** POZNAŃ UL. RYNKOWA (Kramarska 16)

Zwracamy uprzejmie uwagę na nasz specjalny dział:  
Firanek, chodników, dywanów, narzutek, serwet, cerat, kolder, kaw, stołoziny oraz wszelkich materiałów mełtowo-dekoracyjnych.  
Ceny tych towarów są obecnie u nas również nadszodziejowanie niskie.

Oto środek do prania, którego używa każda dzielna gospodyni, oszczędzająca swą bieliznę.

**Persil**  
PIERZE, BIELI, DEZYNFEKUJE

Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielenia. Pg 5342 P 092

### DRZEWKA

pienne, karlowe, palmety, agrest, porzeczki, szczepione winorośle, brzoskwinie, morele alejowe, ozdobne, szpalery ochronne i ozdobne, róże w wielkim wyborze poleca po cenach konkurencyjnych. L. Kołaczowski, Łódź, Przewodnicząca 85, tel. 115-02. Dojazd tramwajem 3. n 8 193

Wyciął Zachował!

### A. Szymanowska

poleca towary blawalne oraz materiały na biuski dla członków Obozu Narodowego Łódź, ul. Piotrowska 225 ng 197

### DRZEWKA

OWOCOWE PARKOWE KRZEWY róże, rośliny zimotrwałe (byliny), Dalje (Georginje) poleca w wielkim wyborze  
**JERZY KOŁACZKOWSKI** Gospodarstwo Ogrodnicze Łódź, ul. Piotrkowska 241, tel. 222 00  
Cenniki na żądanie.  
Nasiona — warzywa, kwiatowe i trawy n 824

Fachowa pracownia naprawy RADJO-APARATÓW, głośników, słuchawek, akumulatorów, prostowników, aparatów anodowych, mikrofonów, baterji, fonofonów dla głuchawych, voltmierzj, gramofonów zelektryfikowanych, transformatorów radiowych. Laboratorium do przeróbki i modernizacji radiodiodniów z zastosowaniem na prad męjski, eliminowanie lokalnej stacji, która prawie do połowy łożskich aparatów przebiega i przeszkadza stajom zagranicznymi. Sprzedaż części składowych radiowych, a w szczególności lamp, membran do samobudowy głośników itd. Warunki bardzo dogodne na spłaty ratalne. Porady, ekspertyzy i wszelkie fachowe wskazówki bezpłatnie.

### RADJO ELEKTROLA

inż. JERZY KRZYŻANOWSKI n 8200 Andrzeja Nr. 4, tel. 201-04.

### SOKI NATURALNE

polecam na nadchodzący sezon, wszelkiego rodzaju najlepszej jakości

**F. Wiśniewski** n 8203 ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego 132, tel. 142-04  
Na miejscu specjalny rabat

**Górski**  
Poznań, ul. Nowa 7, telefon 55-13

Polecamy do budowli dźwigary - żelazo blachy cynkowe i pocynkowane bednarke pocynkowane Cenniki na żądanie  
**Bracia Deierling**  
Hurtownia żelaza Poznań, Składowa 4. Telefony: 35-19, 35-29 nr 6 853

### OBUWIE

gwarantowane po cenach niższych poleca **P. UKLEJA** Łódź, Na sjórkowskię 14 Dla czytelników „Oregonnika“ rabat, Dojazd tramw. nr. 6, 314

### Chrześcijańska firma A. Marcinkowska

dawn. Engelhardt Łódź, ul. Piotrkowska 231 poleca Czapki, Kapelusze w wielkim wyborze po cenach niższych. n 4195

Żądacie tylko najlepszych **kostek buljonowych** Polskie i Chrześcijańskie wytwórni

**POLSKA WYTWÓRNIA BULJONÓW K.MAGE W WARSZAWIE**

unikajcie towarów pochodzących z zagranicy. z 10 803

Dom 6 ubikacji, duży ogród w Srodzie 45 minut od Poznania na sprzedaż bardzo korzystnie. Wiadomość Sroda, Nowy Rynek 6, zdg 69 874

Nagłówkowe słowo (tlusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

### OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy millimetr 30 groszy.

Znak oferty na przykład: z 13 024, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.  
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz 10.15.

### 1. KAMIENICE

Kamienice komfortowa, centrum Poznania z kamienic Bydgoszy, Gdyni lub Torunia. Pa-luch, Poznań, Kantaka 8/9, zd 70 459

### 4. OSOBISTE

Zgadzam się W. Czekam w poczekalni kizamienie na kamienic Bydgoszy, Gdyni lub Torunia. Pa-luch, Poznań, Kantaka 8/9, zd 70 459

### 6. OZSNIKI

Kawaler rzmiesznik, lat 28, katolik, pochodzący z dobrej rodziny, posiadający gospodarstwo wartości 10 000 zł i własne mieszkanie pragnie poznać pannę średniego wzrostu do lat 20 z odpowiednim majątkiem lub gotówką, zdolna na gospodie. Oferty z fotografią do Oregonnika, Łódź, pod „Cełmatrymonjalny“ n 8179

### Przostojny

lat 23 posiadający nieruchomość szuka żony gotówka około 5 tys. Oferty możliwe fotografia Oregonnik, Poznań zd 70 293

### Właściciel

zakładu fryzjerskiego, lat 30, szuka żony, dla dobra wspólnego gotówka pożądana. Oferty Oregonnik Poznań zd 69 861

### 2. PIENIADZ

**Spółniczki** z gotówka do składu poszukuje samotny inwalida wojenny. Oferty Oregonnik Poznań zd 70 763

### Urzędnik

etatowy 320 miesięcznie szuka gospodarnej, solidnej panny, cel matrymonjalny. Biuro „Przyszłość“ Poznań, Strzałowa 3, zd 70 933

### Kawaler

lat 26, rzemieślnik, przostojny, posiadający 3 000,- szuka odpowiedniej panny do żenku. Oferty Oregonnik, Poznań port. 2042

### Poleca rękawiczki skórkowe

Wytwórnia rękawiczek skórkowych J. Adamczewski, Kalisz, Piłsudskiego 10, n 8363

### Maszyny

do szycia dłoskonalne krajowe i zagraniczne najtaniej — poleca Płigierski. Poznań, św. Marcina 23, zdg 70 396/7

### 86 mórg

pszennej ziemi prywatnej sprzedam lub zamienię na mniejsze. Łasecki, Nienawiszcz, poczta Kogozno. zd 70 240

### 7. SPRZEDAŻE

**Motocykl** sprzedam w dobrym stanie za 150 zł, mogę zamienić na rower. Łódź, Żytńia 8, n 8177

### Dom

3 morgi zaraz sprzedam. Wiktorja Paterek, Cielce, pow. Jarocin, n 7704

### Demek

2 pokoje, kuchnia, ogródek owocowy, chlew, dwumorgowy ogród, cena podług umowy. Adres wskaże Oregonnik, Poznań zd 70 511

### Wyługarki

elektryczne, wodne, naftowe — Czerniak, Poznań, 27 Grudnia 16 zd 70 305

### Parcele

Dąbrowskiego, Bukowska, Rochs. Szlæg Alėja Pulańskiego, — Antoninek najtaniej oraz wybór innych „Osadopol“, Poznań, Rzeczypospolitej 2, zd 66 4774

### Parcele

650. Śródlesiem, budowa zwarta, idealnie położona, słoneczna, gotowa do budowy, wyszczotawiana, korzystnie wliczenie. Oferty Oregonnik, Poznań zd 70 343

### Harcerskie

czapki 150 szkolne akksamitne po cenach fabrycznych. Pa. 16 ozłowicz, Poznań, Wroniecka 92, zd 70 324



Z wędrówek po zabytkach przeszłości

# Brodnica i zamek brodnicki

Bydgoszcz i Brodnica — Przez Brodnicę wiódł szlak handlowy — W 1414 roku cztery tygodnie bezskutecznie dobywał gród brodnicki Wł. Jagiełło — — Czar i piękno zabytków przeszłości: Wieży Mazurskiej i Zamkowej, Bramy Chełmińskiej i Kościoła Farnego — Brodnica dziś

Jeśli ktoś zna Bydgoszcz, to znalazłszy się w Brodnicy, szybko przypomni sobie tamten gród nadbrdński; tak samo płynię przez miasto rzeka, taki sam porządek. A już gdy wejdzie do kościoła parafialnego, to na pewno odniesie wrażenie, że jest w farsze bydgoskiej; szkoda tylko, że brak tu artystycznej polichromji, jaką się poszczycić może fara bydgoska, a co by podniosło i uwydatniło niezwykle piękno architektury wewnętrznej kościoła brodnickiego. Naturalnie, że Brodnica jako miasto nie może dorównać Bydgoszczy, ani rozległością terenu, ani ilością mieszkańców. Jednak podobieństwo między temi dwoma miastami jest duże.

Nazwę swą otrzymała podobno Brodnica od dogodnego brodu, jaki przez płytkość Drwęcy był tam możliwy. Z braku tego korzystali wyścigcy rybaków, wiozący bursztyn i ryby solone, korzystali i kupcy wschodu, podążający ku bogatym zamkom komturów krzyżackich, lub wojewodów i starostów polskich, by sprzedawać bezcenne tkaniny, zbroje, futra i wonności. Korzystały też z brodu półnogie hordy Prusaków i w skóry zaszyte zastępy Litwinów; przechodziły pułki polskich i krzyżackich rycerzy, lśniąc srebrnymi zbrojami.

Jednym trzeba było zbudować wygodne gościńce i dać opiekę przed napadami. Dla obrony zaś innych i miast zbudować należało warownię. Wcześniej więc obwarowano miasto, które powstało znacznie prędzej niż wspominają o niem notatki kronikarskie, które stwierdzają już w roku 1298 napady Litwinów na miasto.

Ścisłejsze jednak dane, co do historii miasta spotykamy dopiero z końcem 13 wieku, kiedy to zakon krzyżacki, zagarnawszy Ziemię Chełmińską, starał się przez wybudowanie zamków i twierdz obronnych utrwalić swe panowanie na zagrabionej ziemi.

Granicę naturalną między posiadłościami Zakonu, a ziemiemi polskimi stanowiła Drwęca, po której prawym brzegu osiedlili się Krzyżacy i umocnili ją szeregiem zamków warownych, do jakich w pierwszym rzędzie należał zamek brodnicki, siedziba komtura krzyżackiego.

Przez Brodnicę prowadził Jagiełło swe hufce polsko-litewskie, zdążając zwycięskim pochodem w roku 1410 na pole bitwy pod Grunwaldem. Nie oparła się wówczas orężowi polskiemu krzyżacka Brodnica. Jednakże stało się to w dużej mierze dzięki temu, że mieszkająca tam ludność polska dopomogła do wydania tego grodu. Jak silnym jednak był zamek brodnicki dowodzi to, że gdy w roku 1414 Jagiełło ponownie wyprawił się przeciwko Zakonowi, oblegał go po drodze przez cztery tygodnie bezskutecznie. Gród brodnicki dopiero w roku 1466, t. j. po zawarciu pokoju toruńskiego na stałe przeszedł w ręce polskie. (Odtąd aż do

pierwszego rozbioru Polski pozostała Brodnica bez przerwy pod jej panowaniem). Wtedy to miejsce komturów krzyżackich zajęli starostowie polscy.

Starostwo brodnickie należało do najlepiej uposażonych starostw w Polsce. Dla tego dawano je też osobom uprzywilejowanym, a nierazdo członkom rodziny królewskiej. W roku

w dużej mierze do spustoszenia miasta.

W roku 1931 obrócił pożar w przynę dużą część miasta. Oprócz innych budowli spalił się ratusz, z którego ocalała jedynie wieża. Wieża ta różni się od wszystkich krzyżackich lekkością i smukłością; prawdopodobnie wzniesiona została przez jakiegoś Wło-



Wieża Mazurska w Brodnicy.

1605 obdarzył król Zygmunt III starostwem brodnickim swoją siostrę Annę. Wybudował jej wspaniałą rezydencję (do dziś dnia dobrze zachowaną), gdyż zamek krzyżacki już podówczas z powodu przejść wojennych uległ pewnemu zniszczeniu. Wojny szwedzkie przyczyniły się również

cha za czasu Jagiellonów.

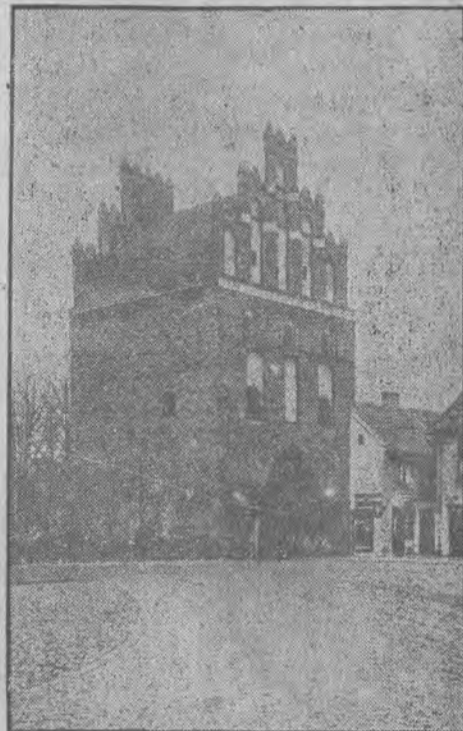
Przyjezdny, wchodząc do miasta, spotyka przedewszystkiem potężną basztę, zwaną Bramą Chełmińską o pięknych szczytach gotyckich. Dawniej przylegały do niej obronne mury, zastąpione obecnie domami mieszczan.

W pobliżu mostu na Drwęcy stoi

## Z polskiego portu — Gdyni

Przybývający do Gdyni przywykli podziwiać, że tak duża już ilość domów, nie raz wcale ładnych, wyrosła na piaskach, że wieś rybacka zamieniła się w miasto, dziś już 55 tys. mieszkańców liczące. Ale kto bliżej się przyjrzy temu miastu, ten bez trudności dostrzeże, jak wiele przypadkowości i bezplanowości jest w jego zabu-

dowie. Nowe miasto ma kręte ulice, domy nie stoją w równych szeregach. Przez środek miasta przebiega tor kolejowy, przecina je na dwie części; połączone z sobą jednym zaledwie podjazdem, który równocześnie jest najfatalniejszym rozwiązaniem problemu połączenia obu dzielnic.

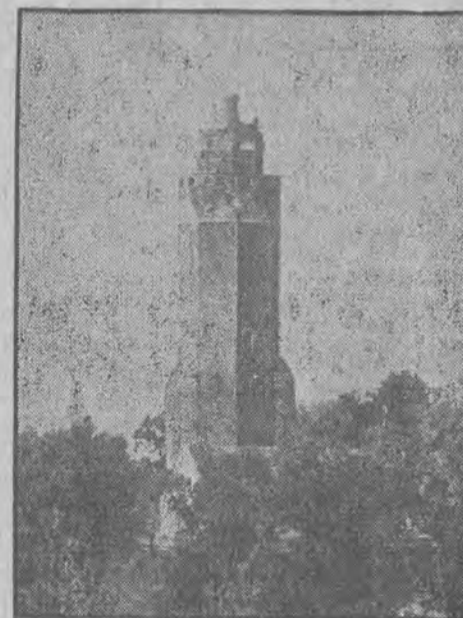


Kościół Farny.

wieża, nosząca nazwę Mazurskiej, bardzo wysoka, ośmioboczna, ostaniała dawniej bramę dobrzyńską. Dzisiaj należy do najpiękniejszych zabytków miasta.

Z zamku krzyżackiego pozostała jedynie olbrzymio wysoka wieża zamkowa, mierząca 55 metrów. Góruje ona nad całą okolicą i służyła niezawodnie dawniej jako wieża obserwacyjna.

Z budownictwa kościelnego zaliczyć musimy do najpiękniejszych zabytków średniowiecznych kościół farny o trzech nawach z gotyckimi sklepieniami gwiazdowymi, z masywną wieżą i przecudną fasadą z glazurowanych cegieł. W drugiej połowie

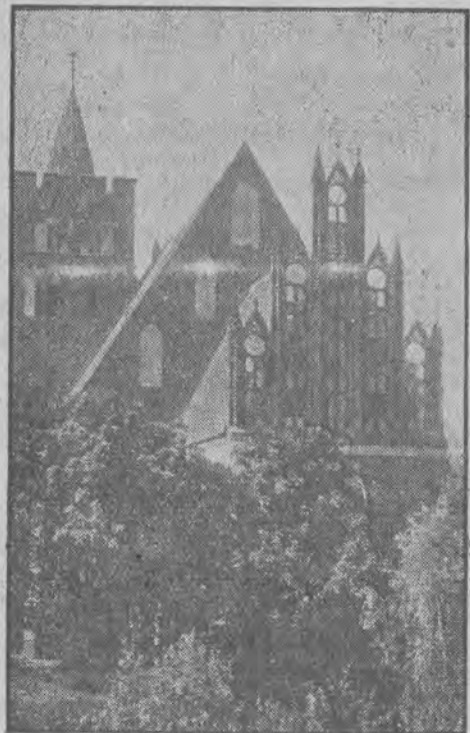


Wieża Zamkowa o wysokości 55 metrów.

XVIII wieku wybudowano za miastem piękny kościół w stylu włoskim, który stanowi dotąd jedną z najcenniejszych ozdób Brodnicy. Kościół ten wraz z przybudowanym obok niego niewielkim klasztorem oddano Reformatom. Już jednak w roku 1831 rząd pruski zniósł zakon, a w klasztorze urządził więzienie, które do tego czasu się tam mieści.

Wspomnieć również należy, że pod mury Brodnicy przybył w roku 1831 korpus gen. Rybińskiego w sile 22 000 żołnierzy, uchodząc po przegranej wobec przeważających sił moskiewskich. Patrzala wówczas Brodnica jak ci nieustraszeni żołnierze, idąc na tułaczkę, z czcią i łzami całowali ziemię, z których wielu zęgnalo ją na zawsze.

Czasy się zmieniły. Obecnie w wolnej Rzeczypospolitej wraca Brodnica do dawnej świetności. Miasto prawie w 100 procent polskie buduje nowe domy i gmachy. Ruch handlowy, jak na małe miasto duży, do czego przyczynia się w niemałej mierze stacjonujący tam garnizon wojskowy 67 p. p. **IGNACY GŁOWIŃSKI.**



Brama Chełmińska.



Dzielnica barakowa „Budapeszt”. W sąsiedztwie domów czynszowych widzimy bezplanowo i chaotycznie pobudowane baraki.